Dodatek do Nru 222 „Naprzodu".

Nr. 221. Kraków, poniedziałek 13 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7 1/2 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poseiska 15.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

Hr. POTOCKI przeciw socyalistom.

Strach przed ruchem chłopskim.

Tajny okólnik namiestnika.

Jakiego strachu napędził obszarnikom rozwijający się obecnie w Galicyi socyalistyczny ruch chłopski i w jaki sposób obrońca interesów obszarników, namiestnik hr. Andrzej Potocki, pragnie ruch ten stłumić, o tem świadczy następujący tajny dokument, opublikowany przez »Nowy Głos przemyski«, którego redakcyi przypadkiem wpadł w ręce:

Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

L........ Lwów, dnia 12 czerwca 1906.

Poufnie — do rąk własnych.

OKÓLNIK

do wszystkich Panów c. k. Starostów

W toku obrad kongresu polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Galicyi i Śląska, odbytego we Lwowie w dniach od 24 do 27 maja b. r. powzięto między innemi uchwałę, aby w najbliższej przyszłości skierować usiłowania partyi do zorganizowania włościan po wsiach i założyć następnie na zasadach socyalistycznych związek ludu włościańskiego w formie Ligi chłopskiej.

Jak się dowiedziałem w poufnej drodze przystąpił tutejszy Komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej do zrealizowania powziętej na kongresie uchwały i na odbytem przed paru dniami poufnem posiedzeniu postanowił utworzyć osobny komitet, celem propagowania zasad socyalistycznych wśród chłopów na wsi. Komitet ten rozciągać ma swą działalność na wschodnią Galicyę, równorzędną akcyę prowadzić zaś ma w zachodniej Galicyi oddzielny komitet z siedzibą w Krakowie.

Zorganizowanie komitetu we Lwowie polecono przywódcy socyalistycznemu, radnemu miejskiemu Józefowi Hudecowi, który w sprawie działać ma łącznie z kierownikami tutejszej ruskiej partyi socyalno-demokratycznej, w szczególności z Mikołajem Hankiewiczem i Semenem Witykiem. Hudec wszedł w porozumienie z ruską partyą socyalno-demokratyczną, która ze swej strony zwróciła się do Wydziału ruskiego towarzystwa »Akademiczna hromada« i zaproponowała wypracowanie wspólnego planu co do rozwinięcia agitacyi po wsiach i przeprowadzenia przygotowań do ewentualnego generalnego strejku.

Hudec i Wityk konferowali kilkakrotnie z akademikami ruskimi w lokalu »Akademicznej hromady« a w rezultacie postanowiono wysłać na razie na koszt partyi socyalno-demokratycznej bezzwłocznie na wieś jako agitatorów Semena Wityka, słuchacza filozofii, Teofila Meł enia, dalej byłego akademika Władysława Kobaka, który był w roku 1903 przewodniczącym kółka robotniczego, istniejącego podówczas w łonie socyalistycznego stowarzyszenia »Wspólna nauka«, wreszcie byłego słuchacza filozofii Mikołaja Babyna, urodzonego w roku 1877 w Hadyńkowcach, który relegowany był w roku 1903 z c. k. Uniwersytetu z powodu napadu na księdza Fijałka i zasądzony został w swoim czasie przez tutejszy c. k. Sąd krajowy karny za przekroczenie z § 312 i 314 u. k. na 5 dni aresztu z zamianą na grzywnę w kwocie 25 koron.

Babyn czynny był już jako agitator podczas strejków rolnych w roku 1902 i aresztowano go przytem w Hadyńkowcach pow. husiatyńskiego za podburzanie do gwałtów.

Powyżsi agitatorzy mają zacząć agitacyę od powiatów pogranicznych, gdzie zdaniem kierowników partyi teren jest już lepiej przygotowany, zadaniem zaś ich będzie zakładać po wsiach stałe komitety lokalne, złożone z miejscowych mę ów zaufania i ugruntować w ten sposób wpływ partyi socyalno-demokratycznej na włościan.

Komitety lokalne stanowić mają podstawę dalszej organizacyi, bezpośredniem zadaniem ich zaś będzie organizowanie strejków rolnych.

Komitet ruskiej partyi socyalno-demokratycznej zaproponował również współdziałanie w organizowaniu strejków rolnych »Narodnemu komitetowi«, ten jednak nie dał na propozycyę dotąd żadnej odpowiedzi, a jak się dowiaduję, zapatruje się »Narodny komitet« na taką wspólną akcyę co do organizowania strejków rolnych z rezerwą, powodowany w tym względzie niemiłem doświadczeniem, poczynionem podczas strejków rolnych w roku 1902, w którym to czasie Ukraińcy prowadzili łączną akcyę z partyą socyalistyczną, a ta ostatnia przypisała sobie wyłączną zasługę w wywołaniu i przeprowadzeniu tych strejków.

Z uwagi, że »Narodny komitet« miał niedawno powziąć uchwałę i polecić w tajnym okólniku swoim mężom zaufania zorganizowanie w kraju strejku rolnęgo w celach politycznych od dnia 17 lipca b. r., tak przeto kompromis »Narodnego komitetu« ze socyalistami i wzajemne współdziałanie w organizacyi strejków rolnych nie jest wykluczone.

Zawiadamiając o tem Pana, polecam, aby na ruch ten, a w szczególności działalność wysłanych agitatorów i komitetów strejkowych zwracał jak najbaczniejszą uwagę i o ważniejszych spostrzeżeniach zdawał mi bezzwłoczną sprawę.

W razie pojawienia się powyżej wymienionych agitatorów, należy ich poddać ścisłej obserwacyi, a przy pierwszej okazyi skonstatowania jakiejś nielegalności, wystąpić z całą surowością, ewentualnie zaś aresztować i oddać właściwej władzy sądowej lub ukarać we własnym zakresie działania.

C. k. Namiestnik *Potocki* m. p.

»Aresztować agitatorów« — oto cała mądrość namiestnika-obszarnika.

»Aresztować agitatorów« — oto radykalny środek, którym namiestnik-obszarnik chce stłumić socyalistyczny ruch chłopski.

»Aresztować agitatorów« — oto jedyny środek, jakim rosyjscy czynownicy usiłowali przez lat dziesiątki tłumić ruch wolnościowy w państwie cara.

»Aresztować agitatorów« — oto środek, którym jeszcze przed lat dziesiątkiem usiłowali starostowie galicyjscy tłumić ruch socyalistyczny w miastach naszego kraju.

W państwie cara — mimo tysięcy aresztowań — płomień rewolucyi obejmuje dziś milionowe masy.

W miastach galicyjskich „aresztowania agitatorów« nie przeszkodziły wspaniałemu rozwojowi partyi socyalno-demokratycznej, która potrafiła wychować starostów i nauczyć ich poszanowania ustaw — po miastach.

Tak samo myli się grubo namiestnik-obszarnik, jeżeli mu się zdaje, że potrafi stłumić ruch socyalistyczny na wsi policyjnemi szykanami, »prügelpatentem«, bezprawnemi aresztowaniami i tym podobnemi ukłuciami szpilek. Na pochwały »Rossii«, organu rosyjskich czynowników, zasłużył sobie hr. Potocki rzetelnie. Nadaje się on wogóle bardziej na rosyjskiego gubernatora, niż na konstytucyjnego urzędnika. Cała jego mądrość polityczna wyczerpuje się w żandarmskich szykanach. Ale zawiedzie się on na nich gruntownie. I na wsi potrafimy starostów i namiestnika nauczyć poszanowania ustaw konstytucyjnych! Fali ruchu chłopskiego nie zdołają zatamować marne szykany.

Maska opadła.

Dopóki, właściwa każdemu kapitalistycznemu społeczeństwu, walka klasowa dusiła się pod pokrywą dławiącego życie publiczne caratu; dopóki w bezmyślność przechodzący ucisk narodowy całą niemal ludność Królestwa zmuszał do opozycyi względem rządu: demokracya narodowa, nie posiadając swobody ruchów i krępując się występować bezwzględnie przeciw socyalistom — w których wszyscy widzieli najśmielszych wrogów znienawidzonej tyranii i najmocniej prześladowane jej ofiary — zlekka tylko potrącała o kwestye społeczne, a oblicze swe osłaniała maską nie wyraźnego lecz wiele obiecującego liberalizmu i postępowości. Gdyby jeszcze dwa lata temu ośmielił się ktoś powiedzieć narodowemu demokracie (w Królestwie), że — dopuszczony do władzy — kostyumem tylko i mową różnił by się od carskich żandarmów, słowa te wzbudziłyby protest nawet wśród socyalistów.

— No, no!... Przesada — powiedziałby najzawziętszy nawet wróg nacyonalistów.

W szeregach ich spotykaliśmy przecież ludzi o czystym sentymencie patryotycznym, ludzi chlubiących się tolerancyą Polski historycznej i przeciwstawiających ją stanowczo absolutyzmowi carskiemu. Gniot narodowy usposabiał zresztą cały ogół nacyonalistycznie (w dodatniem znaczeniu tego wyrazu): nacyonalizm zajmował pozycyę obronną i w pewnych zwłaszcza momentach łączył wszystkie klasy.

Obecnie to się skończyło. Wybuch rewolucyi socyalnej podrzucił wieko presyi rządowej. Prześladowanie narodowe raptownie zelżało; zjawiły się widoki zupełnego jego zaniku. I oto demokracya narodowa pozbywa się nagle maski ponadklasowej bronicielki polskości i występuje otwarcie, jak we wszystkich innych krajach, w roli szermierki interesów burżuazyi. W jednej chwili pryskają złudzenia: wszechpolacy podają dłoń satrapom carskim, obrońcom kapitału i społecznego *status quo*.

Więc z całą furyą rzucają się na organizacye robotnicze, zwalczają strejki, usiłują demagogią rozbić solidarność proletaryatu, wreszcie nie cofają się przed denuncyacyą, wzywaniem na pomoc kozaków i tworzeniem komend prowokatorskich — t. zw. robotników narodowych.

Stwierdzonem już zostało, że bojowcy, napadając na notorycznych denuncyantów, godzili — wcale o tem nie wiedząc — w »obrońców idei narodowej«, jak się potem okazywało z Kuryerków.

Ale wszystko powyższe da się jeszcze wytłumaczyć stanowiskiem klasowem stronnictwa burżuazyjnego, stanowiskiem ohydnem, ale zrozumiałem. Na tem jednak nie poprzestaje solidarność wszechpolaków ze sługami tronu carskiego. Istota jej uwidacznia się w stosunku narodowej demokracyi do rewolucyi rosyjskiej, dla której nacyonaliści polscy, rzekomi sukcessorowie ideałów Kuźnicy Kołłontajowskiej, mają tylko wymysły i oszczerstwa, gdy z reakcyą czynowniczą gadają w rękawiczkach, ba! nawet do pokrewieństwa z nią jawnie się już przyznają.

Na okręcie »Pamiat' Azowa« zbuntowani żołnierze zabili miczmana Zborowskiego. Polak w służbie carskiej uważany bywał dotąd za renegata, Obecnie śmierć tego »rodaka«, obrońcy tronu i wszechrosyjskiej ojczyzny, żalem napełniła serca redaktorów burżuazyjnej prasy warszawskiej. Poświęcono pamięci tego nowego »narodowego« bohatera ciepłe nekrologi, których autorowie zdają się być dumni, że oto i Polak też oddał życie za monarchę. Nekrologi te jaskrawo odbijają od

---

MAKSYM GORKIJ.

RUSSKI CAR.

(Interwiew).

Tłumaczenie z rosyjskiego przez *N.* N.

1

W Carskiem Siole przyjmują nie bardzo wprawdzie grzecznie, ale za to nader oryginalnie.

Gdy tylko wszedłem, otoczył mnie tłum żandarmów, a jednocześnie ręce ich z dziwną skwapliwością zaczęły podróżować po moich pustych kieszeniach.

— Panowie! — odezwałem się do nich nadzwyczaj uprzejmie — nie mam nic przy sobie, gdyż, wiedząc gdzie idę, nie wziąłem ze sobą ani kopiejki!...

Ale oni nie zwrócili najmniejszej uwagi na te słowa i w dalszym ciągu rewidowali moją odzież, włosy, buty, zaglądali mi nawet do ust i wszędzie, gdzie tylko może sięgnąć wzrok ludzki.

Umeblowanie pokoju, w którym się odbywała ta rewizya, było skromne, ale gustowne: przy każdem oknie stał pulemiot (rodzaj kartaczownicy), skierowany otworem na ulicę; przed drzwiami zaś stała duża, szybkostrzelająca armata, pod ścianą bagnety ustawione w kozły. Żandarmi sztukę rewidowania doprowadzili do artyzmu. Odrazu można było poznać, że fach ten traktują nietylko ze specyalnem znawstwem ale także i z zamiłowaniem. Jak piłka obracałem się w ich rękach. W końcu jeden z nich, odstępując odemnie na trzy kroki w bok, szybkim wzrokiem ogarnął całą moją postać i zakomenderował:

— Rozbierać się!

— To jest... jak to?... — zapytałem.

— Do naga! — brzmiała kategoryczna odpowiedź

— Bardzo dziękuję! — odpowiedziałem — ale jeśli panowie myślicie o wannie, to... to zbyteczne, bo już się dziś kąpałem.

— Bez żartów! — krzyknął żandarm i wymierzył mi rewolwer w głowę.

Natychmiast rzucono się na mnie i w mgnieniu oka ściągnięto ze mnie ubranie tak zgrabnie, jak gdyby skórę z pomarańczy. Naczelnik ich, milcząc, uważnie obejrzał moje ciało i przekonawszy się, że nie mam przy sobie żadnej ukrytej bomby, a natomiast posiadam szyję nadzwyczaj dobrze nadającą się do szubienicy, odezwał się do mnie:

— Naprzód!

— A... ubrać się można?...

— Nie trzeba!

— Jednakże...

— Nie rozumować! Marsz!

Dwóch żandarmów z obnażonemi szablami wzięło mnie w środek, trzeci szedł z tyłu, trzymając wymierzony rewolwer na wysokości moich bioder. I tak, w milczeniu, mijaliśmy sale pałacu. W każdej sali siedzieli lub stali ludzie, uzbrojeni od stóp do głów. Pielgrzymka moja widocznie nie była dla nich żadną nowością. Tylko jeden z nich zapytał moich satelitów, dziwnie się przytem oblizując:

— Pruć, czy wieszać?

— Dziennikarz! — brzmiała odpowiedź.

— A... znaczy wieszać!

Zaprowadzili mnie do ogromnej sali bez okien, z jednemi tylko drzwiami, temi, przez które wszedłem. U sufitu paliła się matowa lampa, rozlewając po całym pokoju równe, mgliste światło. Pod lampą stała armata, będąca tu zarazem jedynym sprzętem. Takie skromne urządzenie nie podobało mi się wcale, gdyż zawczasu cieszyłem się na komfort, jaki tu spodziewałem się znaleźć. Atmosfera tej sali była dziwnie przygnębiająca i targająca duszę moją smutnemi przeczuciami.

Eskortujący żandarmi silnie przywiązali mnie brzuchem do otworu armaty, zostawiając jednak ręce moje na zupełnej swobodzie. Potem jeden z nich umocował przy zamku armaty drut elektryczny, zakończony dzwonkiem i położył go pod ścianą na podłodze, tuż naprzeciw mnie.

— Ręce do góry! — zakomenderowano do mnie. Podniosłem ręce. Wszyscy trzej, obszedłszy mnie dookoła, zniknęli, a jednocześnie jakieś drzwi skrzypnęły za mną i ktoś wyrzekł spokojnie:

— Gotowe!

Nastąpiła cisza. Czułem, jak włosy powstają mi na głowie. Stal armaty, dotykając mojego ciała, dziwnym mnie chłodem przejmowała. Trzy nagie ściany ponuro patrzyły na mnie, jak gdyby to miał być mój ostatni interwiew w życiu!

I zrobiło mi się dziwnie smutno... Chciałem opuścić rękę i pogłaskać zimną stal armaty, tak jak się głaszcze psa... lecz w tejże chwili pod podłogą, naprzeciw mnie, rozszedł się dziwny jakiś głos, jak gdyby ktoś bardzo zmęczony ciężko oddychał. Jeden z kwadratów podłogi nagle się usunął, a w otworze pokazała się nie duża ręka, która prędko uchwyciła dzwonek i nagle, jak korek z butelki, wyskoczył z pod podłogi sam ruski car, ze wszystkimi swymi tytułami i zakuty w żelazo!

— Ręce do góry! — rozległ się lękliwy głos cara. Spostrzegłem, że palec jego już przygotował się do naciśnięcia guzika elektrycznego i w tejże chwili ręce moje machinalnie uniosły się do góry, jak skrzydła wiatraka od podmuchu wiatru.

— Ot tak! — powiedział car, a na twarzy jego pojawiło się coś, w rodzaju lekkiego uśmiechu.

— Jeśli my widzimy, że ręce poddanego są około kieszeni, to nam się zdaje, że on chce rzucić w nas bombę nawet wtedy, gdy on ma zamiar dać nam rubla...

— Najjaśniejszy panie — odpowiedziałem — ja nie mam kieszeni...

— Tak, tak! to widoczne! ale mimo to, trzymaj pan ręce do góry... Ludzie stali się tak pomysłowi i źli...

— O tak, najjaśniejszy panie! — odrzekłem z całą szczerością.

— Czy pana nie bardzo krępują te małe ostrożności, przedsięwzięte dla obrony życia naszego?...

(Dalszy ciąg nastąpi).

wspomnień. zamieszczonych w tychże pismach o Herzensteinie.

Dziś już nie ulega więc żadnej wątpliwości, że burżuazya polska stoi całą duszą po stronie kontrrewolucyi i za ustępstwa językowe tudzież pewne drobne reformy społeczne gotowa jest sprzedać carowi Polskę, tak jak ongi sprzedała ją szlachta.

Z zaboru rosyjskiego.

Postanowienia „obowiązujące". — Tępienie policyi. — Walki z żołnierstwem. — Obrońcy bezpieczeństwa publicznego. — Przygoda Grüna.

W piątek na dworcu Warszawa Petersburska wywieszono następujące postanowienie obowiązujące warszawskiego komitetu ochrony nadzwyczajnej na kolejach:

1. Osobom postronnym wzbronione jest wejście na terytoryum stacyi Warszawa Petersburska oprócz sal pasażerskich, kantorów towarowych, dziedzińców i pakhauzów.

2. Wstęp na terytoryum stacyjne dozwolone jest tylko osobom, zaopatrzonym w odpowiednie bilety, podpisane przez naczelnika warszawskiego oddziału żandarmeryjnego.

3. Wyjście na platformy pasażerskie bez biletu na przejazd jest zabronione.

Winni przekroczenia tych przepisów podlegają aresztowi do trzech miesięcy lub grzywnie do 500 rubli na mocy postanowienia komitetu ochrony nadzwyczajnej na kolejach.

Bezmyślność tych postanowień „obowiązujących" (w przeciwstawieniu widocznie do nieobowiązujących) świadczy już chyba o zupełnej utracie przytomności carskich obrońców porządku. Niedługo, żeby kupić markę na poczcie, trzeba będzie uzbroić się w świadectwo chrztu i szczepienia ospy.

Widać, rewolucya nie wiele sobie robi z wszystkich groźnych przepisów, skoro stupajek jak ubywało, tak ubywa. W piątek przy ul. Topiel poraniono znów ciężko policyanta Matiuszkina. Wystraszony komisarz zażądał wzmocnienia oddziału żołnierzy, broniących jego podwładnych. Sądzi widocznie, że to się zda na coś.

Bardzo charakterystycznym dla nastroju Warszawy jest fakt, że napastnicy (nawet bandyci) przestają zupełnie obawiać się żołnierzy i staczają z nimi walki.

W sobotę o godz. $8\frac{1}{2}$ rano, gdy urzędnik ekspedycyi towarowej kolei wiedeńskiej, mieszczącej się przy ul. Towarowej nr. 1 w towarzystwie woźnego i dwóch żołnierzy konwojujących, wychodził z kasetką pieniężną z biura ekspedycyi do kasy głównej, aby oddać tam przeszło 4000 rubli, napadło go przy furtce kilku nieznanych ludzi w celach rabunku. Gdy jedni chwycili za karabiny żołnierzy, inni dali kilka strzałów, raniąc szeregowca Hofmana w lewe udo. Wywiązała się utarczka, z wydzieranych sobie karabinów padły strzały w ziemię, ale z zamieszania skorzystali: woźny, niosący kasetkę i urzędnik, którzy zdołali cofnąć się do ekspedycyi. Na odgłos strzałów nadbiegł patrol, na którego widok napastnicy zaniechali walki z żołnierzami i uciekli.

Podobne wypadki mają miejsce i w Łodzi. — W sobotę około godz. 7 wieczorem na Zielonym Rynku policya z wojskiem aresztowała jakiegoś murarza, którego policyant z dwoma szeregowcami prowadził do cyrkułu II. Nagle na ulicy Benedykta przed domem nr. 13, do konwoju tego jacyś ludzie dali kilka strzałów. Zanim żołnierze naszykowali się do obrony, aresztowany i sprawcy strzałów uciekli. Żołnierze dali za nimi kilkanaście strzałów, które nie dosięgły żadnego, ale za to śmiertelnie zraniły 13 letniego Franciszka Zarębskiego i 43-letniego stróża domu, Antoniego Zabiałę, których w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

Wogóle celnych strzelców można powinszować armii rosyjskiej; w zupełności zastosować można do nich przysłowie: „Chłop strzela — Pan Bóg kule nosi".

W sobotę około południa policyanci konni chcieli aresztować na ulicy Żelaznej dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy zaczęli uciekać. Policyanci dali do uciekających kilka strzałów z karabinów, nie trafili jednak żadnego, natomiast przeszyli piersi przechodnia, 65 letniego Stanisława Tomczyńskiego, kładąc go trupem na miejscu. Stało się to w pobliżu browaru Kijoka. Pogotowie ratunkowe zastało już tylko stygnące zwłoki.

Rzeczywiście, takich obrońców bezpieczeństwa publicznego rzadko się chyba spotyka. To też nie powinna nikogo dziwić zabawna przygoda oberszpicla (no i oberłotra) Grüna. W sobotę w nocy żołnierze warty belwederskiej usłyszeli silną kanonadę rewolwerową. Na odgłos strzałów dyżurny oficer wysłał kilku żołnierzy z podoficerem na czele w celu aresztowania strzelających. Wysłani żołnierze niebawem aresztowali dwóch mocno podchmielonych ludzi, którzy wracając z „Wójtówki" strzelali na wiwat. Wesołych pasażerów, którzy usiłowali stawiać żołnierzom opór, pobito kolbami i przyprowadzono do dyżurnego oficera, gdzie aresztowani przedstawili się jako kierownicy wydziału śledczego. Skutkiem tego telefonicznie zawiadomiono komisarza IX cyrkułu, który znów delegował sztabs-kapitana Czybiskowa wraz z miejscowym agentem w celu stwierdzenia osobistości zatrzymanych. Istotnie okazało się, że zatrzymani pracują w wydziale śledczym; jeden z nich był Wiktor Grün, a drugi Mikołaj Hantower. Po sprawdzeniu w ten sposób osobistości, zatrzymanych natychmiast uwolniono.

Pan Grün pije i bawi się, korzystając z życia, którego długość spoczywa w ręku Boga i — rewolucyonistów. Bliżej niż dalej. Tymczasem dostał kolbami. Takie omyłki trafiały się też podczas wojny japońskiej, a wynikały z rozprzężenia, które carat znów teraz ujawnia w walce z wrogiem wewnętrznym.

SUŁTAN.

Od 2 dni przynoszą telegramy z Konstantynopola wiadomości o ciężkiej chorobie sułtana Abdul Hamida. Jako widomy dowód choroby uważają fakt, że nie brał udziału w piątkowym selamliku, po raz pierwszy w czasie swoich 29 letnich rządów. Faktycznie ma być choroba — sułtan cierpi na chorobę nerek — bardzo ciężką, a pogarsza ją jeszcze okoliczność, że Abdul Hamid pogardza wiedzą lekarską, a otacza się znachorami i derwiszami, którzy modlitwami mają uratować mu życie.

Abdul Hamid urodził się w roku 1842; na tron Kalifatu wstąpił 31 sierpnia 1876 po gwałtownej detronizacyi starszego brata Murada V, którego wprawdzie nie kazał zamordować, ale aż do śmierci trzymał w więzieniu w jednym z pałaców w Ildiz. Jest on 34 sułtanem z rodu Osmanów i należy do najgorszych panujących, jacy kiedykolwiek i gdziekolwiek istnieli. Rządzi on w myśl staroturecklch zasad, jako okrutnik i fanatyk religijny, uważając się jako następca proroka za duchowną głowę kilkuset milionów mahometan całego świata. Znane są urządzane z jego inicyatywy rzezie Ormian, których za jego panowania wymordowano dziesiątki tysięcy, choć sam jest synem Ormianki. Życie jego napełnia ciągła obawa przed zamachami, dlatego w ogromnych swych pałacach żył jak więzień, otoczony przez wytresowane psy i wiernych Albańczyków. Cała jego „sztuka" rządzenia nie uchroniła państwa od utraty ogromnych obszarów; był pod ciągłą kuratelą mocarstw europejskich i musiał znosić tysiączne upokorzenia ze strony „giaurów", których jako prawowierny mahometanin serdecznie nienawidził.

W razie jego śmierci sułtanem zostaje wedle praw tureckich nie jego syn, lecz najstarszy członek panującej rodziny. Jest nim brat sułtana, książę Muhamed Reszard, 62-letni chorowity starzec żyjący obecnie według tradycyi w niewoli.

Z OPERY.

„Cyganerya", opera w 4 aktach G. Pucciniego.

Podałem swojego czasu bardzo obszerny rozbiór „Cyganeryi«, dlatego dzisiaj zajmę się wyłącznie tylko samem wykonaniem tej opery. Naogół wziąwszy, całe przedstawienie nosiło na sobie piętno dorywczego, naprędce wystudyowanego dzieła i było jednem ze słabszych w tym sezonie. Zapewne z powodu niepewności śpiewaków p. Rukawina brał wszystkie tempa za wolno, przez co całość ucierpiała, nużąc swą rozciągłością, orkiestra również nie wszędzie grała czysto, a chóry szczególnie w drugim akcie fatalnie się sypały. Starannie wystudyowała partyę Mimi pani Mokrzycka, wlała w nią wiele uczucia, recitatiwa brzmiały znacznie szlachetniej, niż dotychczas i gdyby tony średnie równie pełno i metalicznie śpiewała, jak górę, mogłaby nawet bardzo wybredne wymagania zadowolić. Pannie Miłowskiej nie bardzo nadają się partye operowe; pomimo tego, że Musette zbliżona jest swoją fakturą do postaci operetkowych, jednakowoż wymaga szerszego traktowania tak głosowo, jak i pod względem gry — nie chcę tem bynajmniej powiedzieć, aby p. Miłowska była złą Musettą, ale porównania nawet niema do jej operetkowych postaci, które nieraz są w swoim rodzaju skończonem cackiem. Z męskich ról najwięcej zajmującym był p. Ludwig w roli Schaunarda, głos brzmiał pięknie, miał wiele humoru, a w całej postaci znać było inteligentnego artystę, który z zastanowieniem i głęboką świadomością rzeczy przystępuje do odtwarzania powierzonych mu postaci. — Pan Orzelski zrobił znacznie lepsze wrażenie, aniżeli w Hoffmanie, głos od natury piękny, postać ujmująca i pewna rutyna czyni, że się słucha p. Orzelskiego bardzo chętnie, że w głosie jego niema jeszcze wyższej kultury, to mu trzeba przebaczyć, gdyż jest młodym i może takową posiąść, tembardziej, że już dzisiaj niewa bardzo udatne czasami chwile, naprzykład trzeci akt śpiewał wcale ładnie, tylko niech podczas śniegu i mrozu nie śpiewa bez okrycia i bez kapelusza, bo nic łatwiejszego jak o przeziębienie...

Sympatyczna postać Marcela nie wyszła zupełnie w interpretacyi p. Zaremby — widocznie partya ta jeszcze za trudna dla początkującego śpiewaka — za to p. Mossoczy wcale nieźle śpiewał, a szczególniej pięknie rozwinął głos w cantilenie w ostatnim akcie, również dobrym był w obydwóch partyach (Alcindor i Benoit) p. Paszkowski.

* * *

W ubiegłym tygodniu wystawiono zabawną operetkę Ziehrera »Posłaniec Nr 6666«, publiczności zebrało się sporo (więcej aniżeli na premiery tak poważnych oper jak »Samson i Dalila« lub »Werther«) i bawiono się znakomicie, bo też p. Kotowski był tak zabawny i tak świetnie grał, tańczył i śpiewał kuplety, że ciągle wywoływał salwy śmiechu u publiczności, niemało się też przyczyniła do powodzenia operetki dobra gra pana Krzewińskiego i Kratochwila, zaś pan Miłosza roli nie umiał, więc pływał cały wieczór, ale z powodzeniem..., również amatorem tego sportu na scenie jest zdaje się p. Sawicki.

Podczas całej bytności operetki lwowskiej u nas nie była nigdy panna Miłowska tak świetnie usposobioną, jak tego wieczora — gdyby była w stanie w innych językach występować mogła by z tą partyą wybrać się w podróż artystyczną. Znakomitą Martą była pełna humoru i dowcipu p. Kasprowiczowa. Pani Brzeska nie mogła technicznie podołać Biance; siostrę jej Jadwigę śpiewała nieźle pani Łopatyńska. Prozy po większej części nikt nie umiał — orkiestra i chóry dobrze się sprawiały pod dyrekcyą p. Słomkowskiego. W »Gejszy« w roli Mimozy debiutowała panna Jaroszówna z powodzeniem, posiada bowiem ładny i bardzo sympatyczny głos, zgrabną figurkę i miłe ruchy sceniczne, wsparte już pewną rutyną. *J. Marso.*

KRONIKA.

Z dniem I sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

Publiczne podziękowanie. Odnośne do notatki w „Naprzodzie" z 14 lipca pod powyższym tytułem nadsyła nam krakowska dyrekcya kolei państwowych następujące „wyjaśnienie":

„Nie zaprzecza się że wielu z prowizorycznych konduktorów okręgu tut. c. k. dyrekcyi, którym tytuł urzędowy według pragmatyki służbowej pomocniczych konduktorów przysługuje, nie zostało na 1 lipca stabilizowanych pomimo, że wielu z nich liczy już po kilka lat służby prowizorycznej.

Przyczyna niestabilizacyi odnośnych pomocniczych konduktorów przy awansie od 1 lipca r. b. leży w przepisach normujących czas i warunki wymagane do stabilizacyi personalu pomocniczego ogłoszonych w dzienniku urzędowym c. k. Ministerstwa kolei.

Według tych przepisów może konduktor pomocniczy być stabilizowanym dopiero po 3 latach służby etatowej; przepisy te weszły w życie z zaprowadzeniem z dniem 1 stycznia r. b. awansu automatycznego co do sług i podurzędników c. k. kolei państwowych.

Lata służby odbyte przed służbą etatową nie wliczają się według dotyczących przepisów do owego triennium, po którem stabilizacya pomocniczego konduktora nastąpić może.

Według wykazów służbowych niema w stanie służby pociągowej ani jednego pomocniczego konduktora, któryby miał już za sobą przepisaną trzechletnią praktykę etatową, a nie został na 1 lipca stabilizowanym w służbie.

Żalący się w „Naprzodzie" konduktorzy pomocniczy należą zatem albo do kategoryi tych, którzy wcale etatowej posady jeszcze nie zajmują, albo do kategoryi tych, którzy będąc już na etacie, nie posiadają jeszcze przepisanej 3 letniej praktyki etatowej; jednym więc i drugim stabilizacya na 1 lipca r. b. jeszcze się nie należała, a udzielona przez rzekomo pokrzywdzonych funkcyonaryuszów odnośna informacya Szanowej Redakcyi była zupełnie błędną".

Wkońcu żali się dyrekcya, żeśmy się nie udali do niej o informacyę i żeśmy „niepotrzebnie opinię publiczną w błąd wprowadzili". Co do tego zarzutu — przyjmujemy go z całym spokojem. Naszym obowiązkiem jest ująć się za pokrzywdzonymi, którzy nie mogą wchodzić w żadne finezye prawnicze i regulaminowe, a tylko czują krzywdę. Lepiejby było zamiast nam pisać — wystawić dekrety!

Regulacya Wisły. Komisya dla regulacyi Wisły ukończyła już swe kilkutygodniowe czynności, co do wygotowania planów regulacyjnych Wisły i Wilgi, na przestrzeni 4 kilometrów od ujścia Wilgi — dalej, co do zestawienia kosztorysu domów i gruntów, przeznaczonych do wywłaszczenia. Kosztorys ten obejmuje poważną kwotę, bo przenosi sumę miliona koron.

O aresztowaniu szpiega Bogackiego w Krakowie, o którem przed kilku dniami donosiliśmy, wychodzą na jaw następujące szczegóły: Władze austryackie otaczały dozorem już od dłuższego czasu Antoniego Bogackiego, 27-letniego poddanego austryackiego, z zawodu kucharza, a rodem z Chrzanowa, jako podejrzanego o uprawianie szpiegowstwa na korzyść Rosyi. Dochodzenia żandarmeryi i policyi krakowskiej przyniosły rzeczywiście rezultat dodatni i pod koniec lipca aresztowano Bogackiego i odstawiono go do więzienia sądu krajowego karnego w Krakowie. Bogacki od szeregu lat nie zajmował się swym zawodem, ale podróżował zagranicą, przeważnie po Rosyi. Tam też nawiązał odpowiednie stosunki, a za powrotem do Galicyi zajmował się szpiegostwem i zbieraniem różnych informacyj, prawdopodobnie i politycznych, za co pobierał wysokie wynagrodzenia od władz rosyjskich. Obecnie śledztwo sądowe prowadzi sędzia śledczy p. Czernecki, który zebrał już obszerny materyał dowodowy. Prawdopodobnie w sprawę tę nie są wmieszane żadne inne osoby.

Z teatru. W niedzielę wieczór z powodu nagłej niedyspozycyi p. Malawskiego grano zamiast „Fausta", „Opowieści Hoffmana". Rolę tytułową śpiewał p. Orzelski, artysta opery z Zagrzebia, po chorwacku. Repertoar na dziś pozostaje nie zmieniony.

Ze sfer wojskowych. Ze Lwowa uciekł przed kilku dniami porucznik 95 pułku piechoty Bronisław Kraus. Przyczyną — ogromne długi wskutek hulaszczego życia.

W Oedenburgu (Węgry) okradziono kasę wojskową. Śledztwo wykazało, że złodziejem był żołnierz stojący przed kasą na warcie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Ostatni tydzień pobytu.

Poniedziałek: Na benefis członków chóru teatru lwowskiego „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Gwiazda Syberyi".

REWOLUCYA W CARACIE.

Zemsta za bunt.

Helsingfors, 13 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć za udział w buncie w Sweaborgu poruczników Emelianowa i Sochanowskiego oraz pięciu szeregowców — **Wyrok już wykonano.**

Nie mieszają się w »wewnętrze« sprawy.

Wiedeń, 13 sierpnia. (Urzędowo). Dzienniki wiedeńskie powtórzyły za lwowską »Gazetą Narodową« doniesienie, zawierające rzekomy telegram austro-węg. ambasadora w Petersburgu do ministerstwa spraw zagranicznych o wewnętrznych stosunkach w Rosyi. Jesteśmy z kompetentnej strony upoważnieni do oświadczenia, że ani taki, ani też podobny telegram zupełnie nie został wysłany przez ambasadora austro-węg. w Petersburgu do ministerstwa spraw zagranicznych, a doniesienie »Gazety Narodowej« jest zatem zupełnie wysnutem z niczego.

TELEGRAMY.

Katastrofa w kopalni.

Berlin, 13 sierpnia. »Vossiche Ztg.« donosi z Katowic, że w kopalni w Sielcach oberwała się winda i spadła w głąb szybu. Zginęło **14** górników.

Lokaut młynarski.

Budapeszt, 13 sierpnia. (Węg. Biuro koresp.). Robotnikom młynarskim przedłożono wczoraj treść ułożonych przy pośrednictwie sekretarza państwowego Sztereuyego warunków powrotu do pracy. Robotnicy odrzucili te warunki jako niemożliwe do przyjęcia, wobec czego strejk trwa dalej. Zas ępcy właścicieli młynów oświadczyli, że uważają dla siebie ułożone punkta za obowiązujące i wzywają robotników do powrotu do pracy.

Choroba sułtana.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Depesza nadana dnia 11 b. m. o godzinie 7 m. 20 wieczorem, nadeszła do Wiednia 12 bm. o godz. 12 40 w południe, opiewa: Na pytania ze strony dyplomatycznej, w pałacu Ildis i u wysokiej Porty, zapewniono dzisiej, że sułtan jedynie skutkiem zaziębienia czuł się niezdrowym, a dzisiej jest już zdrowszym. Stan zdrowia sułtana w zupełności nie budzi obaw. Sułtan załatwia dzisiej sam sprawy państwowe.

Konstantynopol, 13 sierpnia. Wszyscy ambasadorowie, którzy dowiadywali się w Ildiz o stanie zdrowia sułtana otrzymali od mistrza ceremonii Galiba depeszę z podziękowaniem od sułtana, oraz z zapewnieniem, że sułtan zupełnie już powrócił do zdrowia i wkrótce będzie mógł osobiście podziękować.

Choroba tyrana.

Nowy Jork, 13 sierpnia. „New Jork Herald" donosi via Wilhelmstad, że prezydent Castro poważnie zachorował.

Kongres panamerykański.

Montevideo, 13 sierpnia. Municypium urządziło wielkie przyjęcie na cześć sekretarza państwa Roota. Na bankiecie wygłoszono szereg toastów. Prezydent republiki dał wieczorem przyjęcie galowe na cześć gościa.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu krakowskiej grupy miejscowej kaflarzy** odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godzinie $7\frac{1}{2}$ wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy w[illegible].

× **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 41